

- Autor: **Ćwirlej Ryszard**
- Tytuł: **Śmiertelnie poważna sprawa**
- Wydawnictwo: Wydawnictwo Zysk i S-ka
- Seria:
- Rok wydania: 2013
- Nakład:
- Recenzent: [Wiesław Kot](#)
- Recenzja: 24/2013



Doczekać 13.00

Ryszard Ćwirlej, hurtowy dostawca utworów kryminalnych, obrał sobie uroczą specjalizację – Wielkopolska, lata 80-te, milicja kryminalna, sfery alkoholowe. I jego pozycja najnowsza także. Akcję posadził autor w wielkopolskim Grodzisku, słynnym swego czasu z piwa miejscowej marki oraz wód gazowanych. Piwo cenione było z racji wysokiej jakości, ponieważ browar zatrudniał osobnego testera, który specjalnym pobierakiem na długim wysięgniku odławiał myszy i szczury, co to potopiły się w kadziach w trakcie warzenia. Więc było higienicznie, a nie jak gdzie indziej. W rzeczonym Grodzisku okrutnie zamordowana zostaje miejscowa dziewczyna. Lokalna milicja może schwytać najwyżej zaprutego pijaczka, który sika centralnie na rynku, a nie jak wszyscy porządni obywatele – w bramie. Ale na wyrafinowanego zabójcę jest za krótka. Więc z Poznania na ratunek przybywa dwójka kryminalnych – bystrzak o menelowej przeszłości i stuprocentowy alkoholik. Trudności się piętrzą. Bo w „Ratuszowej” jak się zamówi schabowego z pyrami, a do tego setkę, to kelnerka obowiązkowo dodaje „koreczki serowe” jako „konsumpcję”. Na uwagę gościa, że do tej wódeczności to oni już przecież mają zagrychę w postaci owego schabowego kelnerka tłumaczy, że schabowy to jest zwykłe żarcie, a dopiero „koreczki” to jest „konsumpcja”. Z tym, że tych koreczków to nie wolno zjeść – najwyżej tuż przed uregulowaniem rachunku. Bo jak wpadnie „kontrol” i zobaczy, że na stoliku stoi setka, a koreczków brak, to personel zaraz ma nieprzyjemności. A bywa i tak, że milicjanci próbują wydebić jakiś alkohol w GS-owskim sklepiku na prowincji. Ale – po pierwsze jest przed 13.00, a po drugie nie mają kartek. Na kartki zaraz na początku miesiąca wykupili „Bałtycką”. Wprawdzie przy wychylaniu trzeba było zatykać nos, bo okrutnie jechało karbidem, ale z kolei „Vistula” („Zboże wymłóci i chłopą przewróci”) była dostępna tylko za „waluty wymienne i bony PKO”. Ale milicjanci nie pozostają bez ratunku, bo sklepowej się przypomniało, że na zapleczu ma alkohol z odrzutu, wielokrotnie przeceniany, którego miejscowi nie chcą za pół darmo. Okazuje się, że to nic innego tylko markowa whiskey. Ale miejscowi się brzydzą, bo legenda niesie, że to „pędzone na rudych myszach”. I spokojnie obciągają wino owocowe. Tak, w latach 80-tych wielu oddawało życie, wolność i mienie za ideały. A my – cała reszta -

wstyd powiedzieć, ale próbowaliśmy jakoś żyć. Z naciskiem na „jakoś”.

